

Weź udział w referendum i powiedz Unii NIE!

BRAK KONKRETNYCH KORZYŚCI DLA POLAKÓW !

WPROWADZENIE EURO W POLSCE SPOWODUJE OGÓLNY WZROST CEN

Jeśli oprzeć się na badaniach Europejskiej Federacji Konsumentów (BEUC) z Brukseli, i założyć, że wprowadzenie euro będzie miało u nas podobne skutki co w krajach Strefy Euro, to np. za warzywa zapłacimy o 18,3% więcej, za nabiał o 8%, a za chleb o 4% więcej. Możemy, jak Austriacy, płacić o ponad 30% więcej przy co dziesiątym kupowanym produkcie lub, jak Niemcy, o prawie 40% więcej przy aż co trzecim produkcie! Przeciwno podobnym podwyżkom w ubiegłych dekadach ludzie w Polsce demonstrowali na ulicach!

Na zakończenie ubiegłego roku, znaczny wzrost cen oraz wzrost inflacji potwierdził oficjalnie prezes Europejskiego Banku Centralnego, Wim Duisenberg. Ponad 60% obywateli UE uznało, że inflacja wzrosła, a ceny w niektórych sektorach nadal idą w górę.

Nie możemy wejść do Unii i pozostać przy złotówce. Jak dotąd przy swojej walucie mogły pozostać Anglia, Szwecja i Dania, ale nowi kandydaci nie mają wyjścia – dla nas i innych wejście do UE wiąże się z przymusowym przystąpieniem do Unii Walutowej (być może w 2007 r.). Nie będziemy też mogli powrócić do złotówki, jeśli nie spodoba nam się życie z euro: szef Komisji Europejskiej, Romano Prodi, zapowiedział, że Unia Walutowa to „nierozzerwalne małżeństwo”.

Śmiesznie i naiwnie jest twierdzić, że dzięki euro łatwiej nam będzie podróżować zagranicą. Ci, którzy mogą sobie na to pozwolić, nie muszą używać gotówki – już teraz posługują się kartami lub pobierają z bankomatów pieniądze w walucie danego kraju.

Wprowadzenie euro oznacza też utratę suwerenności – nie będziemy mogli prowadzić własnej polityki pieniężnej. Nową walutę emitował będzie nie NBP lecz Europejski Bank Centralny i to on będzie sterował naszą ekonomią.

INTEGRACJA Z UE NIE PRZYNIESIE WZROSTU ZAROBKÓW I STOPY ŻYCIOWEJ

Wielu Polakom wydaje się, że po wejściu do Unii zwiększą się ich zarobki i wzrośnie stopa życiowa. Tymczasem między jednym a drugim nie zachodzi żaden logiczny związek. W krajach UE średnia stawka za godzinę różni się zasadniczo – od 11,69 euro w Hiszpanii do 20,86 euro w Austrii i 24,58 euro w Niemczech – podczas gdy nasza średnia stawka to tylko 3,90 euro! Niby dlaczego miałyby nagle trzykrotnie wzrosnąć, aby dogonić choćby Hiszpanię?

Pracujemy też więcej niż obywatele Unii. Jeśli porównać nasze 2022 godziny w skali roku z 1519 godzinami Austriaka lub 1467 godzinami Niemca, i uwzględnić różnice w średniej stawce, to realnie zarabiamy pięciokrotnie mniej niż obywatele Unii! Przecież Unia nam tego nie wyrówna, bo z jakiej racji i z jakich źródeł miałyby wziąć na to środki? Nie zrobili tego z Hiszpanią, Grecją i Portugalią – i nie zrobią tego z Polską!

Mało tego: po wejściu do Unii musielibyśmy w odpowiednim terminie obowiązkowo wprowadzić w Polsce euro. Jeśli wprowadzenie euro spowoduje wzrost cen, to realnie zarabialibyśmy jeszcze mniej niż przed wejściem do Unii! Unia nie ma przecież żadnej wspólnej polityki socjalnej!

Możemy też spodziewać się dodatkowego drenażu kieszeni, gdyż na coraz więcej artykułów i usług narzucony będzie VAT lub jego obecna stawka wzrośnie. Z wpływów z VAT jest częściowo utrzymywana unijna biurokracja, nie ma więc co liczyć, że otrzymamy jakiegokolwiek ulgi. Wiedzą o tym nasi negocjatorzy, lecz propaganda o tym milczy.

Pieniądze z naszych kieszeni będą też wyciągane w postaci innych przymusowych opłat, które nasz rząd pewnie wprowadzi, gdyż będzie szukał wszelkich możliwych sposobów zebrania

pieniędzy na pokrycie unijnej składki i naszego obowiązkowego wkładu w inwestycje współfinansowane przez Unię. Przykładem była propozycja winiet.

Przez niektóre kraje Unii przetoczyła się fala strajków, a coraz więcej ich mieszkańców jest niezadowolonych ze stanu gospodarki – nie ominęło to nawet bogatych Niemiec. Z czego więc miałyby wzrosnąć nasze płace, zwłaszcza że nie zanoszą na znaczące ożywienie naszej rodzimej gospodarki po wejściu do Unii? Wszak mamy być dla niej jedynie dodatkowym rynkiem zbytu.

INTEGRACJA Z UE NIE SPOWODUJE SPADKU BEZROBOCIA

Jeżeli Unia sama boryka się z bezrobociem, to w jaki sposób nasze członkostwo w UE miałyby przyczynić się do spadku bezrobocia w Polsce?

Według Eurostatu (unijny odpowiednik GUS-u), w czerwcu 2002 r. średnie bezrobocie we wszystkich krajach UE wynosiło 7,7%, a w Strefie Euro, czyli w 12 krajach, które przyjęły wspólną walutę – 8,4%. Średnia nie daje jednak rzetelnego obrazu. Wg danych z kwietnia 2001 r. w niektórych regionach UE poziom bezrobocia wynosi zaledwie 1,2%, a w innych sięga aż 33,3%, czyli co trzecia dorosła osoba jest bez pracy!

Poziom bezrobocia rozkłada się różnie w prawie wszystkich krajach Unii, nawet w najbogatszych Niemczech, gdzie w lipcu 2002 r. bezrobocie przekroczyło „psychologiczną barierę” 4 milionów bezrobotnych, czyli 9,7% (prawie co dziesiąty Niemiec jest bez pracy). Lecz i tam nie rozkłada się ono równomiernie: np. w zachodniej części wynosi 7,8%, a we wschodniej – 18%. We wschodnich Niemczech panował ten sam system ekonomiczno-polityczny, co w Polsce. I pomimo iż są one częścią Unii już od ponad 10 lat, to jednak bezrobocie utrzymuje się na podobnym poziomie, co w naszym kraju. Najwyraźniej więc przynależność do UE nie ma większego wpływu na poziom bezrobocia w danym regionie.

A zatem nasi decydenci zupełnie bezpodstawnie twierdzą, że po wejściu Polski do Unii spadnie u nas bezrobocie.

MŁODZI POLACY NIE ZNAJĄ ŁATWO PRACY W KRAJACH UNII

Całkowicie gołostownie obiecuje się młodym, iż znajdą legalne zatrudnienie w dowolnym kraju UE. Bowiem Unia nie radzi sobie z problemem bezrobocia wśród młodych poniżej 25 roku życia. Wg badań Eurostatu, w niektórych regionach UE (np. we włoskiej Campanii) sięga ono 59,9%! Dla odmiany w Belgii bezrobocie wśród młodych wynosi 27,2% (stołeczny region Brukseli), a nawet 34,1% (region Hainaut). Nie lepiej pod tym względem wyglądają niektóre regiony Francji: 22,8% (region Paryża) a nawet 29,7% (region Picardie). Alzacja z odsetkiem 9,5% młodych bezrobotnych wydaje się być przy tym rajem! Szwedzki region Sztokholmu szczyty się jedynie 4,4% młodych bezrobotnych, ale w innym regionie sięga ono 18,4% (Norra Mellansverige).

Jeżeli młody Belg z regionu wysokiego bezrobocia nie może znaleźć zatrudnienia w innym belgijskim regionie o niskim bezrobociu, to jaką szansę na legalną pracę ma tam młody Polak? Takie samo pytanie można zadać o dowolny kraj Unii...

Wystarczy jednak przyjrzeć się obecnym młodym obywatelom UE. Jeżeli we włoskiej Campanii aż 59,9% młodych jest bez pracy, a w holenderskim Utrechcie zaledwie 2,1% – to dlaczego młody Włoch nie może otrzymać pracy w regionie Utrechcie? Przecież pośród krajów „Piętnastki” nie obowiązują żadne okresy przejściowe (za pomocą których niektóre kraje UE zabezpieczyły swoje rynki pracy przed napływem polskiej siły roboczej) i istnieje swobodny przepływ ludności! Czyżby cała ta unijna propaganda o „lepszym jutrze dla Polaków” w Unii Europejskiej była tak samo prawdziwa jak PRL-owska propaganda, według której „już w następnej pięciolatce” mieliśmy nie tylko dogonić, ale i przegonić dobrobytem USA?

Więcej w internecie na www.naszawitryna.pl